



Fascynujący głos IRENY EICHLERÓWNY usłyszymy przez radio dnia 16.VII. br. w programie I o godzinie 19.30 w słuchowisku M. Sebastiana pt. „Bezimienna gwiazda“

RADIO
fiwiat

TYGODNIK

WARSZAWA, 14 LIPCA 1957 r.

Nr 28 (621) Rok XIII. Cena 2 zł

Programy 15.VII-21.VII 1957 r.

Rabło i telewizja 2/2 1964

I R E N A EICHLERÓWNA

„...zaczyna mówić. Przenika ten jej zaśpiew do uszu słuchacza z początku zawsze z oporem, z niepokojem, ba, z odruchem zniecierpliwienia. Po minucie, po dziesięciu, widownia ulega jednak jego urodzie i fascynacji. Aktorka nie schlebja, nie ułatwia, nie kokietuje publiki, ona o nią walczy sposobami przez siebie wybranymi i swoim talentem określanymi. Może dlatego właśnie ma wielu, bardzo wielu gorących zwolenników swej sztuki, lecz także nie mało i przeciwników. Bo jest artystką kontrowersyjną i to już wyznacza jej miejsce szczególne w polskim teatrze“.

Tak napisał niedawno o Irenie Eichlerównie Ryszard Kosiński w „Stołecznych głowach“ tygodnika „Kultura“.

Zacytowałam na wstępie te słowa, bo są one chyba także wykładnikiem odczuć i opinii milionów tych, którzy — choć może nigdy nie mieli okazji zobaczyć Eichlerówny na scenie — znają ją, cenią, uwielbiają lub nienawidzą, ale nigdy nie pozostają obojętni — radiosłuchaczy. Do nich przede wszystkim przemówiła sugestią swego niezwykle głosu. Dzięki radiowym audycjom „Sceny polskiej“ poznali jej znakomite role teatralne — Szmenę z „Cyda“ Corneille’a, Szekspirowską Lady Makbeth, „Pannę Rositę“ Garcii Lorki. Sluchowiska nagrane z jej udziałem pozostają w żelaznym repertuarze Teatru Polskiego Radia.

Kiedyś Irena Eichlerówna powie-

działa nam, że dla radia pracuje z największą przyjemnością, choć wymaga to skupienia i wysiłku może jeszcze większego niż na scenie. Dziś pytamy:

— A jakie role radiowe utkwiły pani najbardziej w pamięci?

— *Moje własne? To może raczej sztuki, w których występowałam... Wiele ich było. Może Strindberg? „Pelikan“ czy „Taniec umartwych“... I lubię bardzo komedie — „Zielony frak“ Flersa i Caillaveta, „Sprawa Makropulosa“ Czapka, „Zaloty“ Shawa.*

Tymczasem przybyła nowa muza — Telewizja. Ma wśród aktorów swoich zwolenników i przeciwników. Niewielu jest chyba jednak takich, którzy nigdy nie stanęli przed kamerą.

Irenę Eichlerównę mielismy okazję oglądać na małym ekranie zaledwie parę razy. Po premierze „Brytanika“ Racine’a w Teatrze Narodowym udzielała wywiadu Irenie Dziedzic w specjalnym „Tele-Echu“ z okazji Dnia Kobiet. Widzieliśmy ją też w scenach z „Brytanika“ i „Agamemnona“ Ajschylosa, a także w „Spotkaniu z aktorem“, gdzie zaprezentowała fragmenty „Kochanego kłamcy“ Kilty’ego, „Matki Courage“ Brechta, „Fedry“ Racine’a.

— Jakie były przyczyny pani niewielkich kontaktów z telewizją?

— *Nie lubię robić sama sobie konkurencji. Po co grać w sztukach teatralnych „w lufciku“, jak my to nazywamy, skoro mogę je grać w teatrze, gdzie jest przestrzeń, miejsce, powietrze...*

— Pani udział w programie „Ona i my“ będzie pierwszym występem przygotowanym specjalnie dla telewizji. Co skłoniło panią do udziału w tym programie?

— *Och, wiele przyczyn. Przede wszystkim — to nie jest sztuka teatralna. Potem — to żart, z wdziękiem, podobalo mi się. I słowa, i muzyka, i oprawa sceniczna z rysunków Peyneta (uwielbiam te dobre żarty rysun-*

kowe!), która równocześnie rozwiąruje zagadnienie „płaskości“, bo ją narzuca. No i należą do wielbicieli aforyzmów Leca. No i nie robię sama sobie konkurencji. No i odprężenie po „dramatycznych postaciach“... I jeszcze jakieś „i“...

— W programie „Ona i my“ śpiewa pani piosenki. Czy jest to pani debiut w tej dziedzinie?

— *Jeżeli to śpiewem nazwać można. Nie jestem piosenkarką. Po prostu mówię w oprawie muzycznej, czy z ilustracją muzyczną. Stykałam się z tym w pracy teatralnej — w „Pannie Rosicie“ Garcii Lorki czy „Matce Courage“ Brechta.*

— Czy od bieżącego programu będziemy panią częściej oglądać na małym ekranie?

— *Jeżeli program ten będzie się podobał — oczywiście. Jeżeli nie — po prostu nie będę występowała. Po cóż występować wprost w pokoju u każdego — ubrew gospodarzowi domu?*

— Jeżeli tylko takie są warunki — zobaczymy panią na pewno w nowych, ciekawych programach.

Zanotowała

MARIA TYGIELSKA

*

„Ona i my“ to program rozrywkowy, który zobaczymy dnia 2 lutego o godz. 17.00, w reżyserii Witolda Fillaera. Piosenki dla Ireny Eichlerówny napisał do tekstów Józefa Prutkowskiego — Jerzy Abratowski. Są to piosenki żartobliwe o problematyce miłosnej. W programie zobaczymy też Henryka Boukolowskiego, Włodzisława Glińskiego, Ignacego Gogolewskiego, Zygmunta Kęstowicza, Jana Kobuszewskiego, Wiesława Michnikowskiego i Brorysława Pawlika, którzy wykonają żartobliwe liryki do muzyki Jerzego Matuszkiewicza. Scenografię (opartą na rysunkach Peyneta), opracował Hilary Krzysztofiak, Konferansjerka Stanisława Jerzego Leca.